

KAZIMIERZ ARASIMOWICZ

ur. 1911; Andrzejewo

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, PRL
Słowa kluczowe	Puławy, PRL, szkoła, przedmioty szkolne, kadra pedagogiczna, nauczyciele

Kadra pedagogiczna w szkole

Koledzy [nauczyciele], byli sympatyczni i tacy fachowi. Większość, to byli nauczyciele jeszcze przedwojenni, to tacy byli godni. Profesor Krajewski, profesor Zimkiewicz, profesor Broniewicz, staruszek, historyk wspaniały. Mówca świetny, jak trzeba było przemówić, to zawsze pan Broniewicz. Panią Hannę Boską pamiętam, polonistkę. Taka zabawna, bardzo szczupła, ale głos miała donośny. Jezus! Na końca korytarza było ją słychać, jak w klasie mówiła. Był pan Aleksander Kaczorowski, matematyk, też głośno mówił i właśnie tak, jak należy używać głosu, żeby się nie męczyć i być dobrze słyszonym. Pani Boska miała koleżankę, Danusię Baumgard. Ona bardzo była, przywiązana do tej pani Boskiej, młoda dziewczyna, przywiązana do starej kobiety, ceniła ją widocznie. Geografii [uczyła] pani Maria Żulińska, taka pogodna, wiecznie roześmiana, białe zęby zawsze na wierzchu, osoba taka między czterdzieści, a pięćdziesiąt lat. Jej mąż, był profesorem Instytutu Weterynarii, wybitny, szalenie zdolny. Biologii [uczyła] pani Kazimiera Dryja. Bardzo dobra nauczycielka charakteryzowała się tym, że u niej najniższym stopniem była czwórka, nie stawiała trójek. Matematyki, uczył kolega Jasienowicz i pan Aleksander Kaczorowski, zacny, poczciwy, trzymający się z daleka. Parę osób wyróżniał., między innymi mnie. Młodzież, nazywała go: „Gogo”. Bo on, jak czytał listę, to pytał: „Gogo nie ma?”, zaraz podchwycili łobuzy. Fizyka, to był pan Kruk. Jedna, wielka groza. Nie było to duże, ale o tak twardym i groźnym wyrazie twarzy. Bardzo dobry nauczyciel, obowiązkowy. Poza tym, lubił mnie, bo kończył gimnazjum klasyczne i znał grekę. Ja, jako filolog klasyczny, również znający grekę, przypadłem mu do gustu. Chemii, to uczył pan Szymański, taki profesor przedwojenny. Bardzo sympatyczny, miły pan. Potem uczył dyrektor Szubartowski, który był chemikiem, [ponieważ] Szymański przeprowadził się, na tak zwane ziemie zachodnie. Języki obce, [to] ja uczyłem łaciny i niemieckiego. Później, w 1947 roku, zabrano łacinę, władza stwierdziła, że łacina, jest szkodliwa. To mi dyrektor dał do nauki matematykę w siódmej klasie szkoły podstawowej, bo to była jedenastolatka przez pewien okres. Szkoła podstawowa

razem z gimnazjum i liceum. W pewnym okresie, [wszedł do programu nauczania] angielski, ale nie pamiętam kiedy. Najpierw, był wyłącznie niemiecki. Był [również] rosyjski, ale też nie pamiętam, kiedy wszedł. Gimnastyka była na wysokim poziomie, pani Marysia Borkowska [prowadziła]. Fachowiec pierwszorzędny. Gimnastykiem był [też] pan Wawzkiewicz, młodzież, nazywała go: „Diatrybo”, nie wiem, dlaczego. Później zastąpił go młody gimnastyk Jan Lechman. Był ksiądz Adamczewski, kanonik, wybitny. Była to taka głowa, że myśmy go wybrali jako mówcę na akademii ku czci Pierwszego Maja. I przemawiał ksiądz w duchu socjalizmu. [Jako dyrektor] Szubartowski, to była potęga, to była klasa. Wielki fachowiec od szkolnictwa, znał się na zarządzaniu. W szkole był przemyślany plan lekcyjny. Wszystko, tak szło, jak w zegareczku, bez zacięć.

Data i miejsce nagrania	2005-03-04, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"